

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.,
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4
razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy
28 kop.

Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso-
we rs. 2 miesięcznie.

Kalendaryk.

Dziś: Agaty Panny Męcz.

Jutro: Doroty P. M. i Teofila.

Wschód słońca o godz. 7 m. 57. Zachód o godz. 4 m. 52

Długość dnia godz. 9 m. 15. Przybyło dnia godz. 1 m. 37.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ULICA CEGIELNIANA Nr. 271/b.

Adres telegraficzny: Kulakowski, Łódź.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administra-
cyi Dziennika oraz w Biorach Ogłoszeń Rajch-
mana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie
będą zwracane.

Łódź, d. 5 Lutego.

Ubiegły tydzień zaznaczył się dość kor-
zystnie dla tutejszego handlu; liczniejsze
zapotrzebowania z cesarstwa zwiastują po-
myślniejsze czasy od tych, jakich skutki
jeszcze odczuwamy i wpłynęłyby niewątpli-
wie na zmianę dusznej nieufnością atmosfery,
gdyby nie to, że proponowane transakcje
uskuteczniłoby być miały nie na gotówkę
lub krótkoterminowe weksle. Kupcy rosyj-
scy obok dosyć korzystnych cen, żądają kre-
dytu, o którym jeszcze na dzisiaj mowy
być nie może. Brak gotówki czuje każdy,
choćby pilna praca większości miejscowych
fabryk tego nie zdradza. Przemysłowcy łódz-
przyczyniwszy się nie liczyć na pomoc
miejscowych bankierów, których zasobność
nie odpowiada potrzebom — zaopatryli się
różnymi sposobami w odpowiednie środki,
będące dla nich niejako rezerwą na złe
czasy. Charakteryzująca te ostatnie tani-
ość wytwarzania zapłaci im niewątpliwie sute
odsetki z włożonego kapitału, gdy czasy się
polepszą, a zbyt korzystniejsze przybierze
formy. Handel jednakże, wobec tak wy-
czekującego usposobienia, ospało się wlecz-
e, gdyż rezerwa przemysłowa w niczem mu
pomóc nie może — i jedynie korzystne wa-
runki zapotrzebowania mogą ten stan rzeczy
zmienić.

W takich warunkach trudno marzyć o
transzakcyach na dłuższe terminy. Brak za-
ufania, wywołany chwilową stagnacją, obja-
wia się i względem kupców rosyjskich. A
choćby niektórym z łódzkich pośredników
handlowych wiele przyznać można zręcz-
ności w wyszukiwaniu chętnych nabywców
miejscowego towaru, to jednak również du-
żo można im zarzucić, tak pod wzglę-
dem załatwiania interesów, jako i osobiste-
go informowania się co do firm, dla któ-
rych pragną uzyskać kredyt.

Jak wiele innych braków tutejszego han-
dlu, tak samo i kwestya komisjonerstwa
powinny w tych złych czasach zwrócić na
siebie szczególną uwagę jednostek i kół za-
interesowanych w polepszeniu tego stanu.
Już przed dwoma miesiącami przemysłow-
wiec tutejszy, p. Ludwik Meyer, zalecał
w gazecie „Lodzer Zeitung” (Nr. 258

i 280) stowarzyszenie, z celem zreformowa-
nia obecnego i wytworzenia należytego sto-
sunku pomiędzy wytwórcami a pośrednikami.
A ponieważ, oprócz tej odezwy, nie
dotychczas nie spotkał się w miejscowej
prasie, coby dalsze rozwinięcie lub rozbiór
owej poważnej kwestyi miało na celu, pod-
nosimy projekt p. Meyera, w nadziei wy-
wołania należytej nad nim dyskusji.

Pośrednicy, których mnóstwo się krząta
nad wyszukaniem zbytu dla miejscowych
wyrobów, cieszą się większym lub mniej-
szym zaufaniem przemysłowców — nie powo-
dując się jednak częstokroć żadnymi wzglę-
dami, oprócz chęci nie zawsze dobrze poję-
tego zarobku, zawadzają oni niekiedy po-
łożone w nich zaufanie. Wychodząc z tego
stanowiska, nie chce p. Meyer czynić im
zarzutu prostej nieuczciwości, ale uznaje,
że wynikające z nich szkody spadają na
przemysłowców, skutkiem spółzawodnictwa,
jakie panuje pomiędzy pośrednikami. Po-
gląd to, zdaniem naszym, całkiem słuszny,
bo źle stosowana zasada, według której po-
średnikowi, mającemu lepszą i większą kli-
entelę, należy większe dawać rabaty, sta-
wia w nader trudnym położeniu w obec-
korzystających z większego zarobku, spółza-
wodników na tem samym polu pracy. Śmiel-
si z pomiędzy nich poświęcają nieraz całe
swe zyski, a często i więcej, ażeby choć
własną stratą okupić pozyskanie korzystnej
klienteli. Gdy zaś niezawsze obliczają się
oni dokładnie z własną możnością w tym
względzie i bardzo długo zmuszeni będąc
pracować ze stratą, zanim przemysłowiec
uzna ich za godnych większych rabatów,
ulegają skutkom takiego hazardu, który
w końcu dotyka wytwórców.

Trudno wszakże zaprzeczyć, żeby przy-
tak wadliwym ustroju naszego komisjoner-
stwa nie zdarzały się i nadużycia, złą tyl-
ko wolą wywołane. Owszem, p. Meyer wy-
licza niektóre takie przypadki, a wielu
miejscowych przemysłowców mogłoby ze
swej strony rejestr ten powiększyć. Dla te-
go też milczenie, jakim przyjęto rzeczony
projekt p. Meyera tłómaczymy sobie tylko
zakłopotaniem obecnej chwili, które myśli
wszystkich w inną zwróciło stronę.

Jakiegokolwiek mogą być zarzuty przeciw

komisjonerstwu handlowemu — zawsze przy-
znać musimy, że jest ono niezbędnie konie-
cznym, gdy przemysł fabryczny nie ogranicza
się zbyt miejscowym, ale rozwija się
z celem zaspokojenia potrzeb szerszego o-
gółu. Jedną bowiem z ważniejszych pod-
staw powodzenia wytwórcy jest prędkość i ile
możności zbyt jego wyrobów, a szybko ta
wymiana tylko drogą pośrednią daje się u-
skutecznić. Uznając zatem konieczność po-
średników, dążyć musimy razem z wnioskod-
awcą do tego, ażeby stosunek ich do wy-
twórców unormowany był korzystnie dla
stron obu. Lecz ku temu niezbędne jest —
zdaniem p. Meyera — zsolidaryzowanie się
wszystkich przemysłowców przez zawiązanie
proponowanego towarzystwa.

Wybrany z ramienia tego towarzystwa
komitet opiniowałby o tych pośrednikach,
którzy pragnęliby ofiarować swoje usługi
towarzystwu, zatwierdzałby wymagany obo-
wiązkowo od każdego pośrednika spis jego
klientów i kredytów, jakich ci ostatni wy-
magają, oraz pilnowałby regularnego biegu
interesów. Obowiązkiem tego komitetu by-
łoby następnie utrzymywać w cesarstwie,
w główniejszych miejscach zbytu towarów
łódzkich, korespondentów obeznanych z ob-
wiązującym prawem, a którzy w charakte-
rze upewnomocnionych adwokatów, mogliby
każdej chwili i w każdej sprawie pilnować
interesu stowarzyszonych.

Tylokrotne straty, jakie tutejsi przemy-
słowcy ponieśli skutkiem niewypłacalności
pośredników albo z przyczyny opieszałości
w ratowaniu funduszy zagrożonych przez
upadłość danej firmy w cesarstwie, wska-
zują jasno dogodność podobnego stowarzy-
szenia, które i dla samych pośredników o-
gromne przyniosłoby korzyści. Ustalając
bowiem formę i wysokość komisowego, po-
łożony tym sposobem tamę niezdrowej ry-
walizacji komisjonerskiej, zmniejszonoby
a może i usunięto zupełnie możliwość upa-
dłości pośrednika, posiadającego pełne za-
ufanie komitetu i wspieranego w interesie
stowarzyszonych przez tenże komitet.

Przytaczając w zarysie powyższy projekt,
przekonani jesteśmy, że pojęcie o łączności
dobra ogółu z interesem jednostki, rozpo-
wszechniło się już o tyle, iż może być za-
chętą do działania w myśl wnioskodawcy.

Jeżeli więc ktokolwiek zainteresowany owym
wnioskiem, bliżej się nad nim zechce zasta-
nowić, chętnie dlań łamy naszego pisma
otwieramy, pragnąc zarówno z p. Meyerem
ażeby dyskusya nasz ogół obchodząca, dla
wszystkich była dostępną.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Giełda warszawska. Sprawozdanie
tygodniowe (do d. 3 b. m.).

Miniony tydzień był okresem regulacyi
końcomiesięcznej i względ ten nadawał głów-
ną cechę obrotom. Fizyognomia giełdy
była cokolwiek więcej ożywioną pod wpły-
wem potrzeb na ultimo. Ta sama jednak
okoliczność trzymała kursy walut obcych
a głównie marek w usposobieniu zwykłym,
gdyż, choć oddających nie brak, nabywcy
przebiegają bardzo w remesach, co jest bez-
pośrednim skutkiem ogólnej sytuacji, cią-
gle napiętnowanej nieufnością. Ci z oddaw-
ców, których weksle są pożądane, drożą się
i oznaczają kurs, wyższy nad równię berliń-
ską. Przy popycie, wywołanym zapotrzebo-
waniem regulacyjnym, żądaniom tym trzeba
było czynić zadość. W tym stanie rzeczy
notowania weksli berlińskich normowały się
wyżej, niżeli kursy rubli w Berlinie, gdzie
banknoty lepszą cieszyły się tendencją. I ten
ostatni fakt był po części następstwem ulti-
ma. Zwyzka, jaką osiągnęliśmy na giełdzie
berlińskiej, jest wprawdzie nieznaczna, ale
będąc stopniową i trwałą, stanowi sympto-
mat dla rubli pomyślny. Nietylko sam zysk
w poziomie notowania, ile mocne usposo-
bienie daje gwarancję pewnej poprawy,
zwłaszcza że korzystniejsza tendencya pa-
nowała już po rozwikłaniu interesów ulti-
mowych, które z początku mogły zwyżać
wywołać. Potwierdza to między innymi
okoliczność, że we wtorek przy poprawie
kursu kasowego ultimo na Luty było niż-
sze, a następnie powoli się podniosło. W o-
góle przez pięć pierwszych dni giełdowych
w Berlinie kursy brzmiały: 197,50 (kasa)
197,50 (ultimo), 197,80—197,25—197,90—
197,50; 198—197,50; 198,10—197,75. W po-

LISTY Z OBCZYNY.

—o—

Manchester, w Styczniu 1884.

Powiedzieć Anglikowi, że Łódź mająca
najmniej 150,000 mieszkańców (za powyż-
szą cyfrę nie odpowiadam, gdyż o dokła-
dnym spisie ludności w tem miesiącu nie sły-
szalem nigdy), — że Łódź, będąca ogni-
skiem przemysłu w Królestwie, a zarazem
jednym z głównych punktów handlowych
dla Cesarstwa, — posiada tylko dwa dzien-
niczki, nie wystarczające ani potrzebom
miejscowym, ani zamiejscowym, — że nie
posiada swojskiego organu; powiedzieć to
Anglikowi, który jest przyzwyczajony od-
bierać parę razy na dzień najdokładniejsze
wiadomości z całego świata przez gazety, —
byłoby też samo, co narazić się na posądze-
nie, że jestem człowiekiem złej woli, chcą-
cym rodzinne swe miasto przedstawić w naj-
gorszych kolorach, albo... chorym i jako
taki, kwalifikującym się tylko do... szpi-
tala.

Posądzenie takie nie wyda się dziwnem,
jeżeli zwrócimy uwagę na tutejszy ruch
dziennikarski, podniesiony do zenitu. Ka-
żda osada, mająca zaledwo kilka tysięcy
mieszkańców, posiada tu swą własną gazo-
wę. Cóż więc mówić o miastach, stolicy
i takim Manchesterze, w którym dziennika-
stwo tak daleko zaszło, że dwie gazety

„Evening News” i „Evening Mail”, począ-
wszy od godziny 2-jej, w czterech, a czasem
i w pięciu seryach co dwie godziny wy-
chodzą. Zdawałoby się, że to już na hum-
brog zakrawa, boć przecie niepodobna w tak
krótkim czasie nagromadzić materiału! A
jednak gazety owe cieszą się niezmiernym
powodzeniem, bywają rozprzedawane ty-
siącami po ulicach, a kosztują po pół pen-
sa (dwie kopiejki podług kursu), żaden je-
dnak z kupujących nie żałuje wydanego
grosza, gdyż w każdym numerze znajdzie
zawsze coś, co go zajmie lub jest potrze-
bnem. Każdy też anglik nieomal śpi z ga-
zetą, a za dnia niezawodnie trzymają ją w
kieszeni, wypełniając wszystkie wolne chwi-
le czy to w dorozce, czy w omnibusie, czy
w wagonie, czy nareszcie w teatrze lub na
koncercie, podczas antraktu, — czytaniem
dziennika. Dla przybysza wydaje się to
w pierwszej chwili nienaturalnym, a nawet
rażącym. Wkrótce jednak oko się przy-
zwyczaja, a rozum dyktuje, że takie wypeł-
nienie sobie czasu jest lepszym od bez-
myślnego siedzenia podczas podróży lub
bezczelowego lornetowania i wzajemnego ko-
kietowania się w teatrze albo na koncercie.

Wspomniawszy o teatrze, muszę zazna-
czyć przedewszystkiem, że urządzenie tu-
tejszych przybytków Melpomeny jest zupeł-
nie odmienne od naszych i wszystkich na
stałym lądzie. Podczas gdy u nas zbierają
się towarzystwa stałe lub wędrownie, dla
produkcowania wszelkiego rodzaju dzieł dra-
matycznych, tutejsze obierają sobie jeden

wyłącznie kierunek sztuki, wybierają z nie-
go dwa a najwyżej trzy utwory — i wy-
czywszy się rolę, podróżują po całym kraju,
nie zmieniając już nigdy repertoaru. Spo-
tyka się więc towarzystwa, które całe życie
jeden tylko utwór Shakespeara interpretują;
inne obierają sobie za specjalność jaką o-
perę lub operetkę, jeszcze inne jaką kome-
dyę swojską lub tłómaczoną — i choć pojedy-
nyczne utwory są przedstawiane z nieskoń-
czoną finezyą, nie ma tam tego ciepła, tej
duży, którą talent wlewa w odtwarzane
typy; są to raczej jakieś automatyczne ma-
szynowe indywidua, poruszające się mecha-
nicznie. Z prawdziwym talentem spotkać
się tu można bardzo rzadko; bo choć za-
promienieje on gdzie od czasu do czasu, to
wszakże, trudno mu się wyrobić, w skutek
braku szkoły dramatycznej oraz rzetelnej
krytyki. Zostaje więc albo zgębiony na
miejscu, albo jednostka posiadająca cywil-
ną odwagę, wynosi się tam, gdzie ją le-
piej zrozumieją, gdzie znajdzie szersze po-
parcie. Istnieją tu trzy teatry, wobec jednak
powyższego urzędowania, nie ma w żadnym
stałego towarzystwa; zjeżdżają do nich co-
raz to nowe, z najróżnorodniejszym reper-
tuarem. Ponieważ zaś anglik musi mieć
zawsze coś nowego, więc trupa taka dłużej
jak tydzień utrzymać się tu nie może i mu-
si drugiej ustępować miejsca. Z tej przy-
czyny nie można sobie wyrobić dokładnego
zdania ani o sztuce, która nadto bywa pa-
rodywana przez różne sui generis dodatki
pobudzające widza, do śmiechu, ani też o

artystach udział w niej biorących.

Począwszy od Bożego Narodzenia spar-
dywana sztuka ustępuje miejsca jeszcze
większej parodii, tak zwanym pantominom
(pantomines). Osnową tych szczególniej-
szych utworów scenicznych, jest jakaś baj-
ka średniowieczna np. „Zaklęta królowna”,
„Kopciuszek” etc., przerobiona w sposób
zastosowany do smaku i wymagań dzisiej-
szych. Jest w tem i komedya i dramat,
trochę baletu, trochę śpiewu, spora doza
trywialnych błazeństw, — a cała taka „szop-
ka” niezastępowalaby w rezultacie na
wzmiankę, gdyby nie była połączona z
wielce forsowną wystawą, pochłaniającą czę-
sto dziesiątki tysięcy funtów szterlingów.
Przypatrując się owym powstającym i zni-
kającym lasom, górcom, skałom, rzekom,
wodospadom, olbrzymom, karłom, duchom,
znikłemu już z horyzontu światowi zwie-
rzęcom, człowiek traci do pewnego stopnia
poczucie rzeczywistości. Zdaje mu się, że
jest rzeczywistość w jakimś zaczarowanym
kole, radby uciecieć gdzieś daleko z du-
chami — wszystko jedno, z dobrmi czy złe-
mi — byle dalej od świata, byle dalej od tej
prozy codziennego życia. A gdy kurtyna
zapadnie, gdy widzenie okaże się tylko ilu-
zyą i nazajutrz trzeba stanąć do walki z
życiem, gdy trzeba nieraz siebie i drugich
namordować, by zdobyć kawał suchego
chleba, mimowoli nasuwa się pytanie, cze-
mu ten świat taki jałowy, czemu człowiek
nie może żyć zawsze w owidyuszowskiej
złotej epoce?

równaniu z końcowym kursem z zeszłego tygodnia stanowiło podwyżkę o 70 fen. w pierwszym notowaniu i 50 w drugim. Biorąc pod uwagę, że kurs końcomiesięczny przeważnie brzmiał 197,50 i na tyleż bywał w przedgieldowych taksacjach szacowany, musiano by u nas równie normować marki głównie w stosunku do tego kursu, co wyniosłoby bez kosztów tranzakcyj 50,62½. Tymczasem nasza giełda paritat berlińska dość znacznie przekraczała. Za 100 marek w wekslach krótkoterminowych żądano od poniedziałku do środy włącznie po 50,85, a następujących dni po 50,80 rs., płacono w końcu giełdy 50,82½—50,72½, przyczem ciągle nierównomiernie do współczesnych taksacji berlińskich. Weksłami długoterminowymi na Berlin obracano po kursie 50,90—50,85 przy żądaniach wyższych o 10 i 5 kop.

Tranzakcje remesami krótkoterminowymi były dosyć obfite, długoterminowymi wypłatami znacznie mniejsze. Weksle na inne miasta niemieckie były niższe o 5 kop. przy obrotach małych. Za funty żądano w poniedziałek 10,29, a następnie 10,31 i 10,30; płacono niżej o ½, 1 i 2 kop. w niewielkiej liczbie tranzakcji. Franki ofiarowano po kursie 41,20, 41,30 i 41,25, a nabywano przeważnie po 41,15 i 41,17½, choć kurs doszedł dwa razy do 41,22½. Obroty żywsze. Guldeny były z początku ofiarowywane po 85,55, potem zaś o 10 kop. wyżej, płacono 85,30—85,40, a raz nawet 85,45. Liczba zakupów była dosyć znaczna.

Na rynku papierów publicznych zastój trwa nieprzerwanie. Ogólne obroty były przez cały tydzień nieznaczne, co jest nietyle skutkiem braku popytu, ile dosyć wysokich żądań posiadaczy. Głównie stosuje się to do pożyczki wschodniej, która zyskała znów w żądaniu 10 kop., a w środę przy niższym kursie ofiarowań nabywana była po 92,10—92,20 i 92,25. Ostatnie żądanie wynosi aż 92,50. Listy likwidacyjne spadły w poniedziałek w żądaniu do 88,25 w dużych sztukach i 88,15 w małych, ale następnie każde zapotrzebowanie wywoływało wyższą, tak, iż ostateczne żądania wyniosły 88,30 i 88,20. Tranzakcyj przez cały tydzień nie było wcale. Listy Zastawne Ziemskie trzymały się mniej więcej kursu zeszłotygodniowego, prócz III seryi, która znów poszła w górę. Obroty były minimalne, co przypisać należy wysokiemu poziomowi żądań, które wynosiły: dla I seryi A. 100,40, B. 100,30—100,35, dla małych 100,20; III seryi A. 100,25, B. 100,20, małych 100,20, II i IV seryi nie były nawet w ofiarowaniu. I seryi A. nabyto raz po 100,20, a III A. raz po 100,25. Za Listy miasta Warszawy żądano: I seryi 96, II seryi 94,15—94,25, III 93,10, III 93,10, IV 92,40—92,50. Nabywano II po 94—94,10, III po 92,80, a IV po 92,30—92,35. Listy Zastawne Łódzkie nie były wcale w obrotach; żądania I i III seryi brzmiały bezmiennie 86,50 i 83,50, a utraciły w końcu tygodnia 50 kop., wynosząc więc 85.

Na polu akcji panuje ciągle zupełna bezczynność. Raz tylko notowano kursy nominalne, przyczem akcje obu banków tutejszych brzmiały B. 13½. Obniżka ta jest usprawiedliwioną ze względu na obcięcie kuponu dywidendowego.

Targi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe do 2 Lutego.

Wetna. Interes tym artykułem obraca się ciągle w granicach bardzo ciasnych. Zmalenie produkcji fabryk i ogólny brak kredytu oddziaływały bardzo niepomysłnie

na stan handlu wełną. Mimo to w tygodniu sprawozdawczym zapanowało cokolwiek lepsze usposobienie i ujawnił się pewien ruch, co przypisać należy ustępstwu ze strony posiadaczy towaru. Dość znaczna niżka cen sprawdziła na nasz targ kupców i fabrykantów zagranicznych z liczby których pewien spekulant z Biały szląskiej nabył 50 centnar wełny polskiej cienkiej po 92 talary za centnar, a kupiec z Warszawy 40 centn. po 101 tal. Ceny w ogóle są niuregulowane i normują się stosownie do warunków umowy. Kontraktowych zakupów na wełnę przysłał brak tu zupełnie, również na prowincyjną ilość ich jest niewielka. Jest to symptom najlepszy, że zapasy w fabrykach są obfite i nieprędko spodziewają się ich wyczerpania. Bywają nawet gorsze jeszcze objawy, bo sprzedanie wełny ze strony fabrykantów, którzy produkcję swą ograniczyli.

Zboże. Stan handlu zbożem u nas znajduje się bez przerwy w warunkach bardzo niepomyślnych. Jeżeli następuje chwilowa poprawa, to jest to tylko skutek wyjątkowych potrzeb na konsumpcję bieżącą i powodu wyczerpania zapasów w młynach i wiatrakach. O większym interesie eksportowym nie ma wcale mowy. W tygodniu ubiegłym nawet zapotrzebowanie miejscowe zmalało, a tendencja kłoniła się ku niższym cenom w skutkach znacznie dowodów z kraju, jako też z Cesarstwa. Wyjątek od ogólnego usposobienia stanowiła pszenica biała wyborowa, która miała większy popyt niż zaofiarowanie. Co do żyta to na tutejszą konsumpcję kupowano chętnie rosyjskie, niż nasze, które jest po większej części mokre i gorsze od pierwszego. Jęczmień był poszukiwany, ale dowozy były bardzo małe. Z prowincyjki zakupy mniejsze, a na wywóz zagraniczny nabywano w małych ilościach żyto, przeważnie także tylko rosyjskie. Zapasy w wiatrakach i młynach parowych są o tyle jeszcze dostateczne, iż nie zaopatrzone są w nowe, w nadziei dalszego spadku.

Ceny na targu Witkowskiego tak się przedstawiają: Pszenica wyborowa 9—9,50, średnia 8—8,80, ordynaryjna 7. Żyto wyborowe 5,70—6,40, średnie 5—5,70, ordynaryjne 4,70. Jęczmień wyborowy 5,25—5,60, średni 5—5,20, ordynaryjny 3,75—4,90. Owies 2,85—3,30. Gryka 4,80—5,50. Ceny na Pradze unormowały się następująco za pud: Pszenica wyborowa 1,43—1,48, średnia 1,32—1,39, ordynaryjna 1,15—1,28. Żyto wyborowe 1,00—1,03, średnie 96—99, ordynaryjne 93—95. Jęczmień wyborowy 1,00—1,07, średni 89—98. Owies wyborowy 90—93, średni 83—88, ordynaryjny 75—81. Groch 99—1,14. Gryka 93—1,00.

Mąka. Obfite zapasy gotowego towaru zdeprecjonowały nieznacznie ceny i nie pozwoliły rozwinąć się żywsemu ruchowi. Za mąkę pszenną, najlepszego gatunku Nr. 4/0 płać za worek (5 pudów) rs. 14,25, za 3/0 12,75—14, za 2/0 11,75—13, a za 1/0 11—12,25. Mąka rosyjska, krupczatka, nabywana jest po 12,25—12,75. Mąka pszena tutejsza Nr. 1 płaci się po 9,75—11,25; Nr. 2 7,75—9,50, a Nr. 3 6,75. Mąka żytnia kosztuje 7,50—8,25.

Skóry. Pokup na targu jest ciągle słaby, z przyczyn ogólnie znanych. W zakupach za gotówkę nabywać można towar znacznie taniej. Za funt skóry w sztukach lekkich płacono 12½ kop., w większych 13—14. Skórki cielęce warszawskie nabywano po 2,75—3,50 za parę, prowincjonalna po 18—21 za pud.

tejszych dzienników — polaku, nigdy u nas nie słyzałem. Niewiadomość podobno grzechu nie czyni. Fakt zaś, że p. Pachmann jest tłumaczem dzieł polskich kompozytorów, specjalnie Chopina, wydał mi się dostatecznym powodem, aby szerzej o nim się rozpisać.

Zanadto mało jestem muzykalny, abym mógł wdawać się w ocenę takich utworów jak: Chopina koncert F minor i barcarola Fis minor, Schumann nowoletnia i Henselta Tarantina, w których produkował się koncertant. Powtórzę za drugimi, że gra była skończenie poprawna, krytyka zaś nie ma słów na wyrzucenie swego zachwytu. „Najważniejszym wypadkiem, ozdobą programu ostatniej nocy, było pierwsze pojawienie się p. Włodzimierza Pachmana,“ powiada krytyk jednego z tutejszych pism, a dalej dodaje: „Gra p. Pachmana posiada wszystkie przymioty charakterystyczne gry samego Chopina i jego specjalnością jest interpretowanie dzieł tego polskiego kompozytora.“ Zdaje się, że trudno było wyrzucić się pochlebniej. Że zaś krytyka tutejsza nie lubi się bawić w udane pochwały, tego dowodzi fakt, że własną rodaczkę, produkującą się na tym koncercie w arii „Ernani Ivolami“ z opery Donizettiego, niespodzianie zachrypiła (o co tu przy obecnej pogodzie nietrudno), odesłał krytyk do domu „na kurację,“ z tym dodatkiem, że sama arija zanadto już „oklepana“ (sic), aby z nią publicznie występować na koncercie.

Ze wstydem muszę wyznać, że o wspomnianym fortepianistcie — według opinii tu-

Cukier. Ruch zniżkowy na rynku cukrowym trwa dalej, choć nastąpiło pewne ożywienie, z powodu lepszych wiadomości z Cesarstwa. Za rafinady tutejsze płacono niżej o 10 kop., t. j. 4,05, a za pierwszorzędne marki dawną cenę 4,15. Rafinady rosyjskie płacono w Cesarstwie za pud 7,50—7,45, a polskie 7,35—6,40. Mączka na targu warszawskim zakupywana była w niewielkich partjach po 3,30—3,35. Jakkolwiek ruch był większy, niż w zeszłym tygodniu, o znacznie większych obrotach nie ma mowy.

Okowita. Cena za garniec 2,65—2,67 trzyma się dalej. Ostatnią płać tylko mniejsi dystrybucyjni i składnicy za niewielkie partje. W ogóle ruch umiarkowany.

Aukcje wełny. Antwerpia 31 Stycznia. Serya I, posiedzenie 2.

Wystawiono:		Sprzedano:	
1326 bel	Buenos Ayres	778 bel	
91	Entre Rios	3	
1417		781	

Katalog dzisiejszy wypełniały piękne gatunki wełny Buenos Ayres. Posiedzenie miało przebieg ożywiony jakkolwiek ceny, w porównaniu z dawniejszemi były niższe o 5 ct., co głównie temu przypisać należy, że między wystawionymi dzisiaj gatunkami brak było poniekąd wyborowych. Jako podstawę do dzisiejszych tranzakcyj można przyjąć: piękne, bardzo delikatne gatunki Buenos Ayres 5,75 fr. (23 sgr.)—5,40 fr. (21½ sgr.); pierwszorzędne Buenos Ayres w bardzo delikatnym gatunku 5,25 fr. (21 sgr.).

Chmiel. Nowy-Tomyśl 31 Stycznia. W handlu chmielem w ostatnich czasach żadnej nie było zmiany; od początku roku trwa żywa chęć kupna. Szczególnie poszukują wyborowych gatunków chmielu za które płać 185—190 m. Ogólne istnieje przekonanie, że wszystkie źródła dostarczające chmielu są wyczerpane. W Anglii gdzie zbiory tegoroczne były ilościowo wielkie, lecz co do jakości gorsze niżeli na łądzie stałym, również poszukiwane są wyborowe gatunki chmielu a ceny ich idą ciągle w górę.

Chmiel. Norymbergia 29 Stycznia. Obrót wczorajszy wynosił 350 bel, a dowóz 150 worków. Usposobienie było spokojne, ale ceny płacono bardzo wysokie. Poszukiwano przedewszystkiem mocno zafarbowanych i lekkich gatunków chmielu, za które płacono 172—178 m. Ceny notowane były m. 165—192, stosownie do gatunku; chmiel polski notowano 188—190.

WIADOMOŚCI I ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE

* Rada państwa, po rozpatrzeniu wniosku p. ministra finansów, dotyczącego zmiany i dopełnienia przepisów ku poparciu wywozu spirytusu rosyjskiego za granicę, postanowiła: 1) By przy wywożeniu spirytusu czyszczonego z magazynów górzelnianych, tudzież ze składów hurtowych, odliczono za oczyszczenie i destylację 6% z tej ilości spirytusu, którego tęgosc rzeczywista, po uprzednim sprawdzeniu na komorze, okaza się nie mniejszą nad 95 stopi; ze spirytusu słabszego, za równo czyszczonego lub nie, odliczać się będzie na mocy tegoż przepisu 3%; za odtraconą ilość odsetek akcyza nie będzie pobierana. 2) Panu ministrowi finansów pozostawiać określenie dla różnych przestrzeni terminów poszukiwania wódki i spirytusu będącej w drodze, które to terminy dawałyby wysyłającemu prawo na przywilej, ustanowiony w § 2 p. 2 przypisek do p. 269 (uwaga 1) ustawy o poborze trunkowym z 1876 r.

* Prezes sądu okręgowego siedleckiego, rzeczywisty radca stanu Chochrjakow, mianowany został prezesem sądu okręgowego piotrkowskiego.

Będąc jednym z 2,000 obecnych słuchaczy gry p. Pachmana, czułem się dumnym, że nasze rodzinne dźwięki, po mistrzowsku wprawdzie tłumaczone, zdołały nawet zimnych anglików rozentuzyzmować. Po trzynokrotnym wywołaniu koncertanta, usiadł on raz jeszcze do fortepianu i zagrał każdemu zapewne znany „Minutowy walc“ Chopina. O ile gra trwała krótko, gdyż jak tytuł utworu wskazuje, ledwie tylko minutę, o tyle zachwył słuchaczy nie miał granic. Klaszko, krzyżczano, tupano, łamano laski o poręczce krzesel, słowem robiono wszystko, na co chyba tylko anglik zdobyć się może, pragnąc zachwył swój objawić. Oprócz wspomnianego koncertu, występował p. Pachman w Londynie i w Liverpoolu, przeważnie z kompozycjami Chopina, a wszędzie z równie świetnym powodzeniem. Krytyka liverpoolska zaszła nawet tak daleko, że oddała mu pierwszeństwo przed Antonim Rubinsteinem, którego Anglia słyzała przed dwoma laty. O ile ocena ta jest sprawiedliwą, nie mogę powiedzieć, raz dla tego, że Rubinsteina nigdy nie słyzałem grającego, a powtóre, że gdybym go nawet słyzał, nie mógłbym, dla braku kompetencji, porównać gry obu artystów.

A teraz słówko jeszcze, przeznaczane do wyłącznego użytku pici pięknej. Założyłbym się, że niejedna z czytelniczek domyśli się już od razu, że pragnę tu mówić o... modach. Tutejsze damy niewielką wszakże przywiązują wagę do tych rzeczy. Sądząc ze spotykanych na ulicy ubrań, najmłodszym

kostiumem spacerowym w obecnym sezonie jest następujący: słonkowy kapeluszek biały z czerwonym, lub czarny z złotem piórkiem, na ostrzyżonej po meżku bardzo rzadko pigmejnej główce; ponieważ jednak można się spotkać i z aksamitniami i filcowymi kapeluszkami, więc nie można pod tym względem ustanowić żadnej normy. Suknie po większej części perkalikowe, lecz trafiają się i wełniane, a nawet welwetowe i atlasowe, z niezmiernie długim stanem i wielką obfitością falbanek. Na to kładzie się, bez względu na suknię, futrzane, kortowe lub macintosh okrycie, że tylko można końce nóg z pod niego zobaczyć. Te ostatnie, trzymające zazwyczaj półtoręj stopy miary nowopolskiej, długie, niskie na przegubiu, są obsadzone w dość luźne, na niskim obcasie, niezgrabne buciki, które będąc, w skutek zmiennej aury, zawsze porządnie zabłocone, są jednak dla anielek, niezmiernie prędko chodzących, bardzo praktycznymi i pewnymi podstawami.

(—) Z dobroczynności. W dalszym ciągu sprawozdania i ogłoszenia, podane w N. 22 naszego dziennika, przypominamy, że jutro, w Środę, odbędzie się w teatrze niemieckim przedstawienie na korzyść Towarzystwa wsparcia biednych m. Łodzi. Wybrane sztuki „der Vetter“, Benedixa i „Flotte Bursche“, Suppego, przyciągną zapewne liczną publiczność i zasilać znaczną kasę biednych, potrzebującą usilnego wsparcia ze strony osób, obznajmionych z obecnym położeniem miasta naszego i potrzebami biedniejszej jego warstwy.

(—) W kwestyi cła od węgla kamiennego, odbędzie się w tych dniach w ministerjum skarbu narada z udziałem rzeczoznawców, zaproszonych na wezwanie ministerjum przez rady przemysłowe, komitety giełdowe i t. p. Ze strony warszawskiego komitetu giełdowego, delegowanym został w tym celu nacelnik zarządu Towarzystwa akcyjnego zakładów bawelnianych Karola Scheiblera w Łodzi a zarazem sekretarz tutejszego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu p. Stefan Kossuth (kierownik działu ekonomicznego w naszym piśmie). P. Kossuth udaje się do Petersburga w dniu jutrzejszym.

(—) Z teatru polskiego. Na wypełnienie dwóch po sobie następujących wieczorów świątecznych wybrane zostały dwie sztuki tak zwanego „ojca teatru polskiego“ J. N. Kamińskiego. W sobotę dano „Koniki zwierzyńskie“ (?), w niedzielę zaś patrzeliśmy na „Dyabła kulawego.“

O ile wyborowi pierwszej sztuki tylko przyklasnąć możemy, o tyle znów druga nie zadowolniała nas wcale i dziwimy się, jak dyrektora mogła wpaść na tak niefortunny pomysł odgrzebywania utworu, który powinien być zostać na zawsze w pyle teatralnej biblioteki. Być może, że kiedyś sztuka ta mogła być przedstawiana z pewną dla kasy korzyścią, dziś wszakże, ze zmianą usposobień i poglądów, sprawia ona tylko niesmak i nudę. Pominiemy też szczegółowy rozbiór treści i ocenę gry artystów, a przedziemy raczej do przedstawienia sobotniego.

Wprawdzie i „Koniki zwierzyńskie“ są starą bardzo operetką, ale muzyka w niej tak swojska, melodye tak rodzime, że każdemu kto lubuje się w tych starych akordach, przypaść ona musi do usposobienia. Charakter rodzimy, silnie wyciśnięty na tym melodyjnym utworze chroni też dotąd „Koniki zwierzyńskie“ od zupełnego zapomnienia, boć nie uratowałyby sztuki ani zbyt prosta intryga, ani treść dosyć naiwna. Bądź co bądź, utwór ten zawsze dla ucha naszego miły i odpowiedniejszy dla zapełnienia naszego świątecznego wieczoru niż mnóstwo operetek nowszych kompozytorów, nieraz bardzo wątpliwej wartości.

Wykonanie sztuki było zadawalniające, do czego przyczyniła się głównie pani Puchniewska, która odzwierciadliła nam w wdziękiem i prawdą typ naszej wiochny. Wokalna strona roli wypadła może mniej korzystnie, ale składamy to raczej na karb orkiestry, która zbytecznym forte, głużyła nieraz słaby głos pani P.

Przykro mi szanowne panie, jeżeli pisząc o modach tutejszych, zawiodłem wasze oczekiwania, lecz choć zaznajomić czytelników z miejscowymi zwyczajami, muszę ściśle trzymać się prawdy. Powtarzam atoli, że wszystko to odnosi się tylko do kostiumów zwyczajnych spacerowych, najczęściej spotykanych na ulicy. Na balach wszakże i assemblach panie tutejsze dokładają wszelkich usiłowań, by jedna drugą prześcignąć mogła w toalcie, a wystawy sklepowe pełne są zbytecznych sukien. Łódzianin.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszem ostrzegam kogo to dotyczy...

Tytuły książek:

- 1. Otarz złoty, z żywotem S. Stanisława biskupa krakowskiego;
2. Otarzki mały;
3. Wybór nabożeństw z żywotem S. Jadwigi...

Stanisław Czerniejewski,

w Częstochowie - I Aleja - dom W-niej Brodniewiczowej.

Z powodu zaprowadzonych zmian w fabryce...

2 „Calandery“

z których jeden o trzech, drugi o sześciu walcach.

w Dobrach Osse pod Strykowem jest do sprzedania

1000 SZTUK

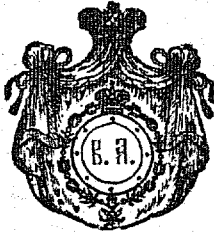
starodrzewu, sosny grubej, wysokiej. Wiadomość na miejscu.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie na posiedzeniu z dnia 17 (29) Stycznia 1884...

Sędzia Komisarz

Upadłości kupca łódzkiego Gustawa Wolle...



CZIN - KIN - KULONG

Wyborowy gatunek Herbaty firmy

„PIOTR ORŁÓW“

Odnaczający się pysznym aromatem i nieporównany w smaku...

M. Sprzączkowski.

TEATR POLSKI

we Wtorek dnia 5 Lutego 1884 po raz pierwszy

NIEWINIĄTKO z BELLEVILLE

Operetka komiczna w 3 aktach p. Zella i R. Gené'e. Muzyka Karola Millöckera...

53-1-0

Zawiadamiam W-ych Panów obywateli m. Łodzi i okolicy...

W SKŁADZIE WĘGLI

oraz polecam węgiel krajowy i zagraniczny, wapno rudnickie...

Z uszanowaniem L. Podczaski

32-12-9

Zakład litograficzny i drukarski

L. Krukowskiego

wykonywa wszelkie roboty wzakres jego wchodzące, po cenach umiarkowanych.

EKSPEDYENT

władający polskim i niemieckim językiem, poszukuje miejsca magazyniera...

ZDATNE PRASOWACZKI

do nowej bielizny dla magazynów znajdują natehmiast trwałe zatrudnienie.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 1 Lutego.

Table with exchange rates for various cities like Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with financial data including paper prices (Papier państw.), stocks (Akcje), and interest rates.

TEATR POLSKI.

TOWARZYSTWO ARTYSTÓW DRAMATYCZNYCH pod dyrekcją J. Puchniewskiego

NIEWINIĄTKO z BELLEVILLE

Operetka komiczna w 3 aktach F. Zella i R. Gené'e. Muzyka Karola Millöckera...

DWA ŚWIATY

Komedia w 5 aktach a 8 obrazach przez Okt. Feuilleta.

Początek o godz. 8.

W najlepszej części miasta jest do wynajęcia od 1-go Lipca r. b.

OBSZERNY SKLEP

z czterema przyległymi pokojami. Bliższa wiadomość u właściciela domu Nr. 281 ulica Piotrkowska.

55-1-2

AKUSZERKA

R. WELLER

ktoś praktykowała pod dozorem znanych profesorów-akuszerów, pojmująca dobrze swoją sztukę...

7-8-8

Pokój umeblowany

na 1-em piętrze z wspólnym wejściem, opalem, śniadaniem i kolacją...

7-12

Kto by sobie życzył posiadany folwark w okolicy Łodzi...

ZAMIENIĆ

na folwark w okolicy Górzekowia, niech się zgłosi do Zarządu cukrowni w Rudzie Pabjanickiej...

17-3-3

Niemiec wykształcony

ktoś ukończył wyższe szkoły w Wrocławiu poszukuje dla siebie odpowiedniego zajęcia.

Adres: Prusy, W. Ks. Poznańskie, F. Donat, w Pleszewie (Pleschen).

25-3-3

Sę do sprzedania

DOBRA

położone o milę od miasta Częstochowy mające przestrzeń wólk, 36 z tych 600 mr. gruntu ornego...

10-3-3

OLIMPIA DĘBICKA

przybyła z WARSZAWY

Otworzyła pracownię Sukien damskich

i ubiorów dziecięcych, które wykonywa po bardzo umiarkowanych cenach.

Wykonanie punktualne i według najświeższej mody

Ulica Widzewska, dom Aia Nr. 1440. A piętro od frontu.